Nr. 340 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 24 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z powodu powstania szkoły niemieckiej we Lwowie.

Lwów 23 lipca.

II. Wobec tego, co powiedzieliśmy w pierwszym artykule (nr. 334) zakładanie dla polskich dzieci szkoły niemieckiej, gdzie sam język wykładowy będzie w nie wpajał obcego ducha, jest, co najmniej, krzywdą dla narodu, krzywdą o wiele większą, aniżeli dzisiejszy system niemiecki w szkołach polskich, gdzie przynajmniej język broni częściowo od wypaczenia cech duchowych.

Zakładając szkołę niemiecką dla Polaków, ks. Gorazdowski powołuje się na rodziców, którzy radziby swe dzieci wyćwiczyć w języku niemieckim. O tem życzeniu rodziców ks. Gorazdowski wnosi zapewne z faktu, że do niemieckiej szkoły ewangielickiej uczęszcza, na ośm klas w ogólności, kilkadziesięcioro polskich dzieci płci obojga.

Myli się jednak ks. Gorazd., jeżeli całą tę frekwencję polskich dzieci przypisuje chęci nauczenia malców 6-cio lub 10-cioletnich języka niemieckiego. Składa się na tę frekwencję w pierwszej mierze bliskość szkoły dla rodzin, zamieszkałych w okolicy zakładu ewangielickiego, a dalej oddziaływa na nią opinja, jaką zarówno u władz szkolnych, jak i u publiczności cieszy się szkoła ewangielicka. Słusznie, czy niesłusznie, ale faktem jest, że zarówno władze szkolne, jak i ludzie obeznani ze szkolnictwem miejskiem, twierdzą, iż szkoła ewangielicka zajmuje we Lwowie pierwsze miejsce, jako zakład pedagogiczny. Sporo więc jest takich rodziców, którzy — czego, oczywiście, nie pochwalamy, — dla tej opinji zapominają o szkodzie językowej.

Są jednak rzeczywiście i tacy, chociaż w znikomo drobnej liczbie, którzy kilkanaścioro dzieciaków ślą do szkoły ewangielickiej dla wyćwiczenia ich w mowie niemieckiej. Takich atoli ojców — jak powiedzieliśmy — jest bardzo mało. Liczba ich dałaby się obliczyć na palcach rąk dwojga, a opinja ich zarówno z narodowych, jak i z pedagogicznych względów jest tak błędną i wprost szkodliwą dla samej dziatwy i jej intelektualnej przyszłości, że raczej zwalczać ją jak najusilniej, a nie popierać należy.

Zresztą, ile tych dzieci polskich i katolickich uczęszcza do szkoły ewangelickiej? Szkoła ma dwa oddziały, męski i żeński, każdy po ośm klas. Leży przed nami sprawozdanie zakładu z r. 1900 (późniejszych nie mamy pod ręką) i wykazuje, że w tych szesnastu klasach było ogółem 74 dzieci polskich. Czy dla nich ks. Gorazdowski funduje osobną szkołę ludową?

Tak wygląda pierwszy motyw germanizacyjnego pomysłu ks. Gorazdowskiego. A teraz przyjrzyjmy się drugiemu.

Pisze ks. Gorazdowski, że niemieckie rodziny katolickie, nie posiadając własnej szkoły, są zmuszone posełać swe dzieci do szkoły ewangielickiej, gdzie one narażają swe wyznanie religijne. — Przypomnieliśmy już poprzednio, że na ten temat sam ks. Gorazdowski wszczął był przed rokiem dyskusję w prasie i że musiał zamilknąć, albowiem okazało się, że szkoła ewangielicka zapewnia dzieciom katolickim pieczę duchowną wcale nie gorszą od tej, jaką im dają szkoły miejskie.

Aby jednak i na tę sprawę właściwe rzucić światło, przypatrzmy się, ilu też jest we Lwowie Niemców katolickich, którzy na gwałt pragną niemieckiej nauki w szkołach ludowych.

Statystyka ludności z 31 grudnia 1900 wykazuje we Lwowie 18.489 ludzi, którzy podali się, jako używający w życiu towarzyskiem języka niemieckiego. W tej liczbie znajduje się bezmała 3000 ewangielików, których z rachuby naszej należy wyłączyć, skoro rozchodzi się o szkołę z wyznaniowym charakterem katolickim. Ale i z pozostałych przeszło 15.000 trzeba odliczyć przynajmniej $^2/_3$ żydów, którzy zapisali się, jako mówiący po niemiecku. Zostaje przeto w mieście, liczącem 160.000 mieszkańców, garstka 3—4 tysięcy katolików, mówiących po niemiecku.

Z tych Niemców katolickich uczęszczało do szkoły ewangielickiej w r. 1900 dzieci — pięćdziesiąt do ośmiu klas szkół: męskiej i żeńskiej, czyli po dwadzieścia i kilkoro dzieci na ośm klas każdego oddziału szkoły!

Czy zatem dla tych 50-orga dzieci płci obojga zakłada ks. Gorazdowski szkołę osobną i to — przypuszczamy — o dwóch oddziałach: męskim i żeńskim?

Wogóle, dzieci katolickich w ewangielickich szkołach, męskiej i żeńskiej, było razem — 124. Gdybyśmy nawet przypuścili, iż rodzice wszystkie je posyłają tam dla gwałtownej chęci wyuczenia się już w dzieciń\stwie mowy niemieckiej — to niechaj nam ks. Gorazdowski raczy powiedzieć: czy zachodzi potrzeba specjalnej fundacji z prywatnych funduszów, aby dla tych dzieci — i to płci obojga — zakładać szkoły niemieckie, męską i żeńską?

Gdyby ks. proboszcz parafji św. Mikołaja przed powzięciem swego, więcej, niż niefortunnego postanowienia, rozejrzał się był po własnej parafji, to zanimby go opanowała troska o niemiecką szkołę dla 74 polskich, a 50 niemieckich dzieci — byłby może spostrzegł, że we własnej parafji posiada trzy razy tyle polskiej, parafjalnej dziatwy, która do szkół wogóle docisnąć się nie może, dla braku miejsca!

Gmina corocznie wytęża całą siłę finansową, aby otwierać nowe szkoły polskie dla dzieci mieszkańców miasta i szkół tych ciągle za mało, a tysiące naszej dziatwy wyrastają bez nauki. W tym samym czasie znowu znajduje się kapłan polski, który dla setki dzieci bądź obcych, bądź mających wypaczyć narodową cechę swej duszy — zakłada osobną szkołę niemiecką!

To jest jednak rzecz niepojęta!

A los, doprawdy, dziwnie igra! Kiedy we Lwowie szerzył się największy ucisk niemczyzny, a młodzież polska germanizowała się w szkołach, ówczesny proboszcz parafji św. Mikołaja ś. p. ks. Odelgiewicz, cały trud życia poświęcił na to, ażeby tę młodzież ratować od wynarodowienia, skupiać ją, organizować i wychowywać po polsku. Przezacny ten kapłan zwrócił był główną swą uwagę na młodzież rzemieślniczą i jego usilnym trudom i ofiarom zawdzięcza swój byt dzisiejsza „Skała“ i mieszczaństwo, skupiające się w niej — swój gorący patrjotyzm.

Cóż to za ironja losu dzisiaj! Oto, następca proboszcza tej samej parafji, ks. Gorazdowski, w mylnem pojmowaniu obowiązków katolickich, zakłada szkołę niemiecką w jednej ze stolic polskich i ma odwagę pozorować tę swą robotę względami utylitarnymi i — religijnymi! — Coby powiedział ks. Odelgiewicz, gdyby dzisiaj powstał z grobu i widział działalność swego następcy — on, kapłan, co tę samą młodzież ratował od wynarodowienia?

Encykliki Leona XIII.

Wspaniałym pomnikiem rozwoju dziejowego na przełomie XIX. i XX. wieku pozostaną słynne encykliki Leona XIII. Zawarte są w nich zasady rządów wielkiego papieża, niejako teorja, której praktyką było całe jego panowanie. Przyświecają encyklikom dwie przewodnie zasady: połączenia wszystkich kościołów i przywrócenia chrześcjańskiego życia w społeczeństwie, zarówno u góry, na tronach i w rządach, jak u dołu, wśród wszystkich warstw społecznych.

Już w roku 1878 w encyklice *Inscrutabili*, Leon XIII., omawiając objawy życia społecznego i rodzinnego, lekceważenie praw, nieposkromioną żądzę dóbr doczesnych i lekkomyślny szafunek publicznego grosza — zachęca przytem biskupów, żeby opiekowali się filozofią. Była to jedna z umiłowanych myśli papieża. W następnym zaraz roku w osobnej encyklice *Aeterni Patris* zapowiada, że z filozofji „uczyni nową szkołę przygotowawczą, pomoc dla chrześcjaństwa i przewodniczkę do ewangelji“. Powraca do św. Tomasza z Akwinu, który był podstawą nauk akademji w Perugji. Encyklika ta stała się punktem zwrotnym w historji współczesnej filozofji katolickiej. Luźne dążenia do odrodzenia scholastyki ujęte zostały w system, aprobata zaś papieska rozpowszechniła znajomość sprawy, znanej tylko specjalistom. Ruch neoscholastyczny datować można od O. Ventury, którego dzieła wychodziły w latach 1828 do 1861; istniały też już trzy akademie św. Tomasza: w Bolonji, Perugji i Neapolu. W Niemczech zainaugurował ten ruch uczony prof. Plassmann, urodzony 1857 roku, po nim zaś czynnym był sławny Stöckl. — W Polsce pisał ś. p. ks. prof. M. Morawski T. J. jeszcze w roku 1877: „Kierunek scholastyczny, uważany w swych zasadach, jest nie tylko względnie, czyli w porównaniu do innych dzisiejszych filozofij, najlepszy, ale też bezwzględnie“. Ruch ten począł jednak dopiero po encyklice zataczać szersze kręgi. W Lovanium powstał „wyższy instytut filozoficzny“ (15 profesorów zwyczajnych), w Paryżu *Institut catolique* i *Société de St. Thomas*, w Szwajcarji nowa „Akademja św. Tomasza“, w Lucernie, podobnież w Coimbrze w Portugalji. Cały szereg uniwersytetów na obydwóch półkulach zaprowadza katedry scholastycznej filozofji, a w rozmaitych językach wychodzi już poświęconych temu przedmiotowi kilkadziesiąt miesięczników i kwartalników.

W r. 1885 w encyklice *Immortale Dei*, poddał rozbiorowi nowożytne prawodawstwo, zbijając błędne jego zasady i wskazując, jak organizm społeczny ma być urządzony według zasad chrześcjańskich. Przedtem, w encyklice *Arcanum Divinae* w r. 1880 zajął się specjalnie instytucją małżeństwa i podstawami rodzinnego życia. W r. 1881 w *Diuturnum illud*, dziękując za hołdy z powodu jubileuszu, przedstawiał panującym stosunek władzy duchownej do świeckiej, wskazując każdej z nich właściwe jej granice, cele i środki. Do poddanych zwraca się encyklika z r. 1890 *Sapientiae Christianae* o najważniejszych powinnościach obywateli chrześcjańskich. Doniosłość encykliki z r. 1882 *Auspicato* w przyszłości dopiero okaże się w całej pełni. Poleca w niej papież tercjarzom św. Franciszka zastosować się w spełnianiu reguły do nowoczesnych warunków życia ze względu na sprawę socjalną; wiadomo zaś z historji, że tercjarze już raz w XIII wieku zapobiegli wielkiej rewolucji socjalnej. — Obok encyklik powszechnych, wydał Leon XIII cały szereg osobnych do biskupów różnych krajów. I tak w r. 1881 i 1882 do irlandzkich, w r. 1882 i 1893 do hiszpańskich, w r. 1884 do francuskich, w r. 1886 do portugalskich, w tymże roku i powtórnie w 10 lat później do węgierskich, w r. 1894 do polskich, w r. 1897 do niemieckich. Wydał jeszcze osobne encykliki o pracach naukowych nad Pismem św.. o wolności, o masonerji.

Leon XIII zabierał głos wogóle we wszystkich piewszorzędnych kwestjach współczesnego życia. Najdonioślejsze są, jak wiadomo dwie Encykliki: Z roku 1891 *Novarum Rerum*, omawiająca całokształt sprawy robotniczej i z r. 1901 „O demokracji chrześcijańskiej“. Najbardziej są one znane, wydawane wielokrotnie z komentarzami biskupów dyecezjalnych, we wszystkich językach. Z powodu encykliki o demokracji chrześcijańskiej powstały nieporozumienia, które papież energicznie usunął, nie pozwalając, ażeby głosu Kościoła nadużywano do celów jakiegokolwiek stronnictwa politycznego.

Współcześni nadali mu drugi już przydomek: „papież-polityk“ stał się „papieżem robotników“. Równem prawem możnaby Leona XIII zwać „papieżem filozofów“.

Encykliki Leona XIII są syntezą nowoczesnego papiestwa. W *Immortale Dei*, encyklice wydanej w roku 1885, nawiązał przerwaną nić wychowania społeczeństw przez Kościół. urządzania stosunków publicznych, odzywając się, jako zwierzchnik całego chrześcijaństwa, w sprawie chrześcijańskiego ustroju państw. Papież ten, według jasnego a wszechstronnego planu otworzył nowy okres dziejowy, w którym Kościół ma ponownie stanąć na czele cywilizacyjnego pochodu ludzkości,

Z życia Leona XIII.

Leon XIII. był nietylko sam znakomitym pisarzem i uczonym, ale i mecenasem sztuki i nauki. Wielbiciel filozofji św. Tomasza z Akwinu, sprawił, że nauka wielkiego świętego odżyła na nowo i stała się podstawą filozoficznych studjów katolickiego duchowieństwa. Pod auspicjami zmarłego papieża przyszło do skutku znakomite, krytyczne wydanie zbiorowe dzieł św. Tomasza. Jest ono monumentalnem świadectwem czci, jaką miał Leon XIII. dla ich autora. Miłość dla nauki kazała mu popierać gorąco i bardzo skutecznie uniwersytety katolickie we Fryburgu w Szwajcarji i w Waszyngtonie. Za jego pontyfikatu powstało papieskie *Collegium Josephinum* w Columbos, w północnej Ameryce w Stanie Ohio. Inicjatywie zmarłego papieża zawdzięcza powstanie akademia w Perugji, pielęgnująca naukę tomistyczną i wyższa szkoła dla literatury i literackiej krytyki w Palazzo Altemps w Rzymie.

Kwitnące za czasów Grzegorza XIII. obserwatorjum astronomiczne, przywrócił do dawnego blasku, rozszerzając je i obdarzając nowożytnymi aparatami. Słynną ze swych skarbów bibljotekę watykańską wzbogacił zakupieniem zbiorów rodziny Borghese i przez szereg nowych urządzeń uprzystępnił ją dla szerokiej publiczności.

Największą zasługą Leona XIII. dla historycznej wiedzy było otwarcie tajnego archiwum watykańskiego. Aż do r. 1878 było ono zamkniętem dla świata uczonego. Jednem pociągnięciem pióra złamał wielki papież nieubłaganą tradycję Kurji i spełnił najgorętsze życzenie uczonych. I polska nauka zawdzięcza wskutek tego Leonowi XIII. nieocenione zdobycze. Ujawnią się one, gdy opracowanym zostanie bogaty plon, zbierany przez polską ekspedycję, pracującą w Rzymie. Koroną tych zasług dla historji było przeniesienie archiwum lateraneńskiego do nowo urządzonego lokalu archiwum tajnego i otwarcie go również dla publiczności.

Inne, dzisiejsze czasy nie pozwoliły Leonowi XIII. być dla sztuki Juljuszem II. Ale jeżeli się tę różnicę czasów uwzględni, zasługi zmarłego papieża dla sztuki okażą się nie mniej wybitnemi.

Rozszerzył chór lateraneńskiej bazyliki, odrestaurował tak zw. appartamento Borgia, kazał wreszcie napisać historję tego wspaniałego dzieła, przywracając w ten sposób do dawnej świetności tę nieporównaną spuściznę po Aleksandrze VI.

W dziedzinie muzyki kościelnej Leon XIII stanowi również epokę. Jego postanowieniu mianowicie należy zawdzięczać złamanie monopolistycznego niemal stanowiska szkoły ratysbońskiej. Nowe badania oo. Benedyktynów nad muzyką kościelną, ich nowe wydanie ksiąg choralnych, rezultaty wreszcie kongresu w Arezzo z roku 1892, znalazły uznanie zmarłego papieża, a zatwierdzone przez niego benedyktyńskie księgi choralne stanęły do konkurencji z wydaniem ratysbońskiem, tworząc w ten sposób teren dla swobodnego rozwoju muzyki kościelnej.

Leon XIII był mistrzem we władaniu językiem łacińskim, jak niewielu innych. Proza jego encyklik zadziwia wytwornością formy, bogactwem myśli, głębokością poglądów. Żadnego też papieża encykliki nie były tak czytane. Ale nietylko w prozie pozostawił po sobie utwory, Jak papież Damazy i Urban VII, uprawiał Leon XIII także i poezję. Najkompletniejsze wydanie amerykańskie H. T. Henry'ego obejmuje trzy *carmina* z czasów młodości, cztery szarady, około siedmdziesiąt poematów różnej formy i treści, wreszcie, dwanaście napisów, między nimi piękny napis grobowy dla matki. Największa część tych poezyj jest treści religijnej: hymny na cześć świętej Rodziny, szczególnicj N. Marji Panny, na cześć patrona Perugji św. Herkulana, na cześć św. Konstantyna itp. Głośnym stał się także *Carmen saeculare*.

Leon XIII nie wzbraniał się udzielać audjencyj na interviewy. Było to niezmierną nowością, że papież nie unikał ołówka reporterów. Jednakowoż niewielu było dziennikarzy, których Leon XIII dopuścił do siebie i zaszczycił interviewem. Między nimi znalazł się M. Blowitz. Wspomnieć należy interview z Leonem XIII, drukowany na łamach dziennika *Petit Journal*, podpisany nazwiskiem M. Judet. Z ust papieża otrzymał Judet o Francji słowa, które w swoim czasie narobiły wiele hałasu: „Jestem tego przekonania — miał wyrazić się Ojciec św. — że wszyscy obywatele powinni zejść się na gruncie legalnym. Każdy może posiadać swój sąd osobisty, lecz na arenie działalności społecznej nie masz innego rządu, oprócz tego, któremu Francja powierzyła swe losy“.

Publicystka francuska, pani Severine, opisała w interesujący sposób wrażenie, jakie na niej wywarła postać Leona XIII. Czytamy w tym opisie: „Ojciec św. siedzi na fotelu, obok kolumny, z której wznosi się postać cierpiącego Zbawiciela. Siedzi bardzo biały, bardzo wyprostowany, bardzo wątły, ledwie

---

(149)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Oficyny znaczni dygnitarze zajęli, a w stodołach, na mieszkania przerobionych, skupiła się szlachta mniejsza, do której i pan Żegota należał. Odłączono go od Kasieńki, ale on nie czuł zaniepokojenia: Muciuszyński rozmiłowany w dziewce swojej na zabój, wypatrywał jeno chwili spotkania się z nią. Sołomerecki od Dośki, Firlej od [illegible] nie odstępował, której wynagrodzić chciał zło wszelkie i cierpienia doznane, o bracie Rupercie nie wspominał nic, jakby całkiem zapomniał o nim choć listu mu nie przebaczył i stosowne honorarjum przy okazji wypłacić zamyślał.

Gwarno a wesoło było w Babinie Pszonków; jeno czasami Zygmunt August w zadumaniu stawał i wśród tłumu niewieściego postaci Kasieńki szukał; jeno Kasieńka dawną nie patrzyła pogodą, oczy jej błądziły jak senne, a spotkawszy wzrok króla, od jego już spojrzeń oderwać się nie mogły; jeno Gąska i Stańczyk unikali gwaru i zebrań i czasami godzinę długą przy szklenicach nalanych przesiedzieli; wina nie tknęli i jednego do siebie nie przemówili słowa. Panna Złotopolska przybiegała często i pytała o smutku przyczynach, ale on usposobienie swoje na starość składał; nieraz i kniaź Sołomerecki podchodził, ale z pańska przemawiał, nie wiedząc, kim był ten Stańczyk dla Dosi.

Raz tak siedząc we dwojga, Gąska się był ozwał:

— Stańczyk! cożeś ty był mi powiedział?

— Słyszałeś!

— Jak to było, jak to się stało?..

Nagle się podniósł.

— Słuchaj!.. wżdy ty Złotopolskim się nazywasz...

— Milcz! milcz! — zawołał trefniś, — o tem zapomnieli wszyscy...

Chwilę ciężko oddychał i tak zaczął:

— Złotopolski umarł, zabił go Stańczyk... Suknia błazeńska przyrosła mu do grzbietu, do warg śmiech, ale serce zostało ludzkie. Rozmiłowałem się w dziewce jednej. Młoda i piękna była. Dała mi dziecię i umarła... Popełniłem grzech, bo jaką przyszłość mogłoby mieć — dziecko błazna, do tego córka — a chciałem jej stworzyć przyszłość złotą!.. Dla tego szczęścia jej zaparłem się siebie. Ciotce Jagnie oddałem pod opiekę dziewczę moje, mówiąc: wychowaj — sierota jest!.. Teraz — patrz! — Dyszy szczęściem... Lecz ja się do ojcowstwa przyznać nie mogę... Córka błazna żoną Sołomereckiego kniazia — zrozum!... Nie! — Tajemnicę do grobu poniosę, a wierzę, że i ty mnie nie zdradzisz.

Gąska przysiągł.

— Widzisz, jak to czasem miłować potrzeba...

Gąska ujął rękę Stańczyka.

— Rozumiem!.. Dla wzmocnienia mnie, powierzyłeś mnie tajemnicę świętą.

— Wiesz — i milcz!

— Grób — odpowiedział Gąska.

Pochylili się, a łzy spadały do szklenic winem nalanych.

Czas był piękny, zrana maleńki deszcz upadł i orzeźwił powietrze. Co chwila słychać było tentent kopyt i pobrzęk szabel: to któryś ze szlachty okolicznej pod dwór walił, bo wieść już rozeszła się szeroko, że król jegomość do Babina zawitał, a każdy rad był pana swojego zobaczyć i do kolan mu się pochylić. W lipniku uginały się stoły pod zastawą z cyny i srebra, bo któżby w komnatach jadł, gdy niebo rozciągało swój namiot błękitny, a lipy dawały chłód? Muzykanci w różne instrumenty dęli, a gdy wznoszono zdrowie króla jegomości, nietylko wtedy z rusznic stojący pachołkowie palili, ale i armatki się odzywały, aż niewiasty uszy sobie musiały zatykać. A nie było dnia prawie, ażeby z sokołami na łowy czaple nie wyjeżdżano, na których to wyprawach popisywał się kobuz przez Sołomereckiego Dosi dany i raz był wielkiego honoru dostąpił, bo król jegomość po łbie go pogłaskał, a złote kolco na szyję dał.

Po pierwszej takiej wyprawie, król z łowów do Babina wracając, ujrzał drogę całą aż do dworu, gdzie mieszkał, kwiatami usłaną. A gdy we wrota wjeżdżał, drogę mu zaszły niewiasty wszystkie i róże ciskać zaczęły; pomiędzy niemi i Kasieńka była, ale trzymając w ręku koszyk z kwiatami, róży żadnej nie rzuciła do stóp królewskich, tak się zapatrzyła w twarz pana, tak ją na miejscu przykuł wzrok Zygmunta Augusta, który zda się na kwiat czekał z jej ręki rzucony. Wtedy jedna z niewiast trąciła ją — a ona, nie wiedząc sama, co czyni — miasto rzucić róże, kosz cały królowi podała. Król się uśmiechnął, z wyciągniętej dłoni kosz wypadł, — a podstolina w płomieniach stanęła.

Dnia tego Zygmunt August nie mógł się zbliżyć do Kasieńki. Obawiała się pozostawać sama, wciąż była przy Annie Jagiellonce, albo księżnej szczecińskiej.

— Nie widzicie nic, najjaśniejszy panie? — szeptał Mniszech, — szala się ku waszej stronie przechyla...

Król rękę przyłożył do serca — biło jak młot, dotknął skroni — paliły ogniem.

— Mniszchu! — rzekł, — dziś się zakończyć musi romans królewski...

W lipniku wielką ucztę pan Pszonka przygotowywał. Jan z Czarnolasu miał odczytać znamienity wiersz swój, który ongi z Francyjej do Polszczy przysłał, a trzy pary miłujące się zrękowinne pierścienie zamienić, bo pobłogosławić im chciała księżna stara, a i asysta króla i królewnej uroczystości onej niemałego dodawała blasku a znaczenia. Miłość szczera łączyła ludzi onych, boć taki Firlej i taki Sołomerecki kniaź, ani na fortuny, ani na ród swych panien nie patrzyli: pierwszy Odolaniecką brał, której dziad był sługą Pszonków; drugi dziecię sieroce, ojca i macierzy nie mające. To też z matron niejedna mająca zacne a dorodne córy na wydaniu, widząc jak Zośka do Firleja, jak Dośka do Sołomereckiego się garnęła, szeptała w duchu:

— To ci szczęście!

A kniaź zasłyszawszy to, odpowiadał:

— Wierzę, że tak — anim się spodziewał szczęścia takiego dostąpić!

Na uroczystość zrękowin przyjechał i książę biskup z Lublina, a pan Pszonka z jejmość małżonką swoją krzątali się, by wszystko wspaniałe było i na czas długi zapisało się w pamięci ludzkiej; samo nawet niebo zdawało się przybierać strój świąteczny, rozirkrzyło się tak słońcem, a takim jasnym błękitem spojrzało, jakby aniołowie wyjrzeć mieli z komnat swoich niebieskich i szczęściu ludzi się przypatrywać; chmurą jeno ciemną na tem tle jasnem pan Spinek był, który dziwnie jakoś nie pasował do nastroju ogólnego, w cień się krył, dręczon jakąś troską wewnętrzną.

Przed ucztą, mającą się w lipniku odbyć, towarzystwo całe rozprószyło się. Niewiasty stroiły się, mężczyźni zabawiali się strzelaniem z łuku. Stara księżna do komnat swoich wzięła wszystkie trzy narzeczone; pod jej nadzorem trefiono włosy, przypasowano suknie, dobierano barwy, a panny służące na straży stać musiały i nieraz drzwi zapierać, przed Muciuszyńskim szczególniej, który bez dziewki swojej długo ostać się nie mógł.

Król jegomość samotnie przechadzał się po ogrodzie i do dom właśnie wracał, gdy ujrzał Kasieńkę, stojącą koło krzewu róż w zadumaniu, a nieruchomości dziwnej. Podszedł szybko — obejrzał się i za rękę ją ujął.

Kasieńka drgnęła — a widząc, że jej rękę do ust swych podnosi pan, rękę drugą na dłoni jego położyła i uścisnęła kurczowo, jak ta, którą ogarnia strach przed czemś przeczuwanem, a niewiadomem jeszcze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

widoczny dla oczu, nie wiele bowiem jest ziemskiej materji w osłonie z białego sukna. Światło pada z przodu bardzo silnie na wspaniałe oblicze, uwydatniając subtelność modelacji, „prymitywna“, jakby się malarz wyraził, strukturę rysów.

„Oblicze uduchowione, pełne życia, zelektryzowane formalnie młodzieńczem sercem, które tak zapala się do wszystkiego, co dobre, tak troskliwie myśli o nędzy moralnej, tak przejmuje się nędzą materjalną człowieka. Wzrok Ojca św., w którym wszystko to jaśnieje, zdumiewa widza, przywodzi mu na pamięć cudowny brzask poranku po dniu minionym bezpowrotnie. Głos zdaje się brzmieć z niezmiernej oddali, niezmiernie prawie; modlitwa przyzwyczaiła go raczej wzlatać ku niebu, aniżeli ku nam się zniżać. Ale gdy mówi, siła wzrasta, staje się potężną“.

Z miejsc kąpielowych.

Piszczany 20 lipca.

(X.). Z telegramów wiecie już, iż tegoroczna powódź nietylko nie oszczędziła Piszczan, ale przeciwnie, spowodowała tak straszne spustoszenia, iż dawno już nie pamiętają tutaj takiego wylewu. Proszę wyobrazić sobie, iż biedni kuracjusze, przeważnie z silnie rozwiniętym reumatyzmem, musieli po ulicach odbywać przejażdżkę łodziami, gdyż przez kilka dni był to jedynie możliwy środek komunikacyjny. Rzeka Waga, wylała tego roku tak daleko, że nawet do wyżej położonych domów w Piszczanach dostała się woda, bodaj do piwnic — w niżej położonych była bowiem woda nawet w mieszkaniach. Przez dwa dni kuracjusze nie mogli wcale wydostać się z swych mieszkań, [illegible] i w tym czasie zadowolić się musieli jedzeniem, jakie im [illegible] właściciele domów.

Wspaniały most na Wadze, pamiętający prawdopodobnie czasy Marji Teresy, a może wielkiego „Arpada“ zbudowany z drzewa, dziś zupełnie przegniłego, nie mógł oczywiście wytrzymać wielkiego naporu wody i do połowy runął, a ponieważ most ten stanowił jedyny środek komunikacyjny z łazienkami, przerwano zupełnie kąpiele i od 11 do 16 bm. nie można było wcale używać kąpieli. Wskutek tego bardzo wiele osób widząc co się dzieje, a obawiając się gorszych jeszcze klęsk elementarnych, wyjechało zaraz do pobliskiego Trenczyna. Dopiero po kilku dniach urządzono na rzece Wadze prowizoryczną komunikację w ten sposób, iż na przerwanej części mostu zaprowadzono prom na łodziach. Cóż z tego, gdy na promie mogło pomieścić się zaledwie 50 osób, a przeszło 5000 osób pragnęło dostać się do łazienek.

Wstęp na most dozwolony był tylko za osobnymi biletami, a nierzadko musieli kuracjusze dwie godziny i dłużej czekać na moście, zanim przyszła na nich kolej zajęcia miejsca na promie. Przenikliwe zimno nad wodą na wilgotnem powietrzu przez dwie godziny, to znakomity środek kuracyjny przeciw reumatyzmowi.

Dziś powietrze jakoś znośniejsze, może będziemy mieli stałą pogodę — woda opadła — ale kiedy most zostanie odbudowany, — nikt nie ma pojęcia. W każdym razie nie prędko to nastąpi.

Piszczany, jak corocznie, mają dość kuracjuszów; odliczywszy tych, którzy uszli do Trenczyna, będzie zawsze przeszło 5000 osób kurujących się, a z 1000 osób bawiących tutaj dla towarzystwa chorych. Polaków, zwłaszcza z Galicji, przybyło wiele; mojżeszowe wyznanie jest jak wszędzie górą. Niestety, mimo znacznej frekwencji gości brak koniecznych wygód, a zwłaszcza jedzenie pozostawia często wiele do życzenia. Węgierska kuchnia nie jest najlepszym środkiem leczniczym dla „Żołądkiewiczów“. Wogóle drożyzna jest dość wielka, a cena kąpieli, zwłaszcza w nowych łazienkach — prawdą, że elegancko urządzonych — bajecznie wysoka. Na zakończenie należy się kilka słów wzmianki poczciwemu tutejszemu lekarzowi drowi Teichmannowi, Polakowi z Krakowa, który swych pacjentów otacza wielką staraniością i opieką co dla ciężko chorych jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

KRONIKA.

Lwów 23 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda.

Z notarjatu. Zastępca notarjusza ś. p. Alojzego Schneidra w Samborze, zamianowany został p. Jan Czechowicz.

Przedstawienia na powodzian. Jutro, to jest w piątek, 24 bm. odbędą się na rzecz ofiar powodzi w Galicji dwa przedstawienia: jedno w teatrze ludowym z udziałem znakomitej artystki p. Zimajerowej; drugie w cyrku braci Truzzich, który na to przedstawienie umyślnie doborowy program przygotował. Cel szlachetny, na jaki te przedstawienia są przeznaczone, powinien skłonić publiczność lwowską do zapełnienia obydwu miejsc widowisk, a obok zabawy, będą mieli słuchacze i widzowie to wewnętrzne zadowolenie, że umożliwią otarcie łez nieszczęśliwym, którzy nie z własnej winy w nędzę popadli.

Dobrowolne święcenie niedzieli. Chrześcijańscy kupcy we Lwowie, nie mogąc się doczekać ustawowego święcenia niedziel i świąt, a szczególnie niedzieli, zainicjowali między sobą akcję, aby solidarnie nie otwierać sklepów w niedzielę. Oczywiście, że akcja ta wtedy może liczyć na zupełne powodzenie, jeżeli wszyscy chrześcijańscy kupcy do niej przystąpią i poczują się do solidarności. Niestety, jak to z ogłoszonej w dziennikach odezwy wynika, nie ma tej zupełnej solidarności, choć są, z drugiej strony i takie objawy, że i niektóre nieżupełnie chrześcijańskie lepsze firmy do zamykania sklepów w niedzielę się przyłączą. Winno to dla niektórych kupców chrześcijańskich być tem większą zachętą i spodziewać się należy, że tak będzie i miasto da istotny polor katolickiego grodu. Inicjatorom akcji święcenia niedzieli należy się pełne uznanie. Jeszcze jedno byłoby do życzenia, aby pomyślano o odpoczynku niedzielnym w tak zwanych „handelkach śniadankowych“, gdzie personal sklepowy nie ma po prostu, jak rok długi, żadnego wytchnienia, a pomocnicy i praktykanci zeszli do rzędu kelnerów i posługaczy, ale nie handlowców, co mają podnieść handel krajowy.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum cieszyńskiem. W dniach od 17 do 21 bm. zasiedli po raz pierwszy do egzaminu dojrzałości uczniowie gimnazjum polskiego w Cieszynie, tego zakładu kresowego, wzniesionego ofiarnością ludu polskiego w Księstwie Cieszyńskiem i ofiarnością całej Polski. Egzaminowi przewodniczył delegat krajowej Rady szkolnej śląskiej, dyrektor gimnazjum niemieckiego z Bielska, dr. Fryderyk Wrzal, a świadectwo dojrzałości otrzymali uczniowie: Bagiński Wojciech, Bogocz Franciszek (z odzn.), Budnik Rudolf, Galuszka Alojzy, Gibiec Jan (z odzn.), Kahl Wilhelm, Król Józef, Lipka Paweł, Machalica Alojzy, Machalica Augustyn, Puchałka Jan, Sikora Paweł, Słonka Karol (z odzn.), Słowiaczek Jan, Sokalski Marjan (z odzn.), Wojnar Franciszek, Żagan Ignacy, Jednego ucznia nie dopuszczono do egzaminu z powodu złego wyniku wypracowań piśmiennych. dwóch reprobowano na rok, dwóch otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach. W komisji egzaminacyjnej zasiadali pp.: dyrektor Józef Winkowski, egzaminator języka łacińskiego i greckiego, prof. Fr. Habura, egzaminator języka polskiego, prof. dr. Ernest Farnik, egzaminator języka niemieckiego, prof. Fr. Popiołek, egzaminator historji powszechnej, wreszcie prof. Józef Góral, egzaminator matematyki i fizyki.

Wczoraj odbyła się uroczystość rozdania świadectw abiturjentom.

Hojny zapis. Sp. Feliks Eberhard inżynier i zastępca naczelnika warsztatów kolei państwowych w Przemyślu, który zmarł dnia 15 bm. w jednem z sanatorjów lwowskich zapisał swój majątek wynoszący 10.000 koron, na „wieczysty fundusz imienia Tadeusza Kościuszki na podniesienie i obronę kresowych gniazd sokolich i popieranie gniazd włościańskich, których stworzenie uchwalił X. Zjazd delegatów związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w Austrji“.

Pieniądze te ma się wypłacić do rąk wydziału wymienionego związku, który je może użyć na cel oznaczony wprost lub też tylko z tych pieniędzy narastające procenty, a to zupełnie według uznania i uchwały tego wydziału.

Pogrzeb śp. zmarłego odbył się dnia 17 bm. w Przemyślu. Zwłoki zacnego druha odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku oddział „Sokoła“

Nad mogiłą przemówił poseł na sejm kraj. i prezes „Sokoła“ dr. Tarnawski, podnosząc szczery patrjotyzm śp. druha Eberharda, który spoglądając w przyszłość, dorobek pracowitego żywota przeznaczył dla drużyn walczących na kresach i dla braci siermiężnej. Polskie sokolstwo wspominać będzie codziennie pamięć śp. druha Feliksa Eberharda.

Z Krynicy. Według wykazu w nrze 11 *Krynicy* z dnia 19 bm., bawi obecnie na kuracji 2389 osób (1637 rodzin) w celach kuracyjnych. Doliczmy osoby, nie w celach kuracyjnych przybyłe, liczba gości w Krynicy wynosić będzie 3354 osób.

(Kółko lekarzy) zakładu kąpielowego Krynica, odbyło w dniu 10 lipca rb. walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem radcę ces. dra Ebersa, wiceprezesem dra Dębickiego, skarbnikiem dra Kmietowicza i sekretarzem dra Zarzyckiego.

(Wieczór artystyczny). Na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do kraju i na „Dom zdrowia“ w Zakopanem, odbył się staraniem młodzieży akademickiej z Krakowa, dnia 13 bm. wieczór artystyczny i humorystyczny w sali balowej. Wieczór udał się pod każdym względem zadowalająco, znać było, że młodzież dołożyła dużo starań, aby program zajął licznie zgromadzoną publiczność, która oklaskiwała ochoczo młodych wykonawców.

Z obfitego i naprawdę artystycznego programu, wyróżnić należy przedewszystkiem utwory fortepianowe Chopina, Paderewskiego, Rubinsteina i Friedmana, odegrane z wielkim smakiem artystycznym, przez pianistkę p. A. G. Prolog z „Pajaców“ i „Król olch“ *(Erlkönig)* Schuberta, znalazł dobrego i dzielnego wykonawcę, w młodym, sympatycznym tenorze p. B. G., a deklamacja w interpretacji p. J. H., wywołała burzę oklasków; z widocznem zadowoleniem słuchano przepięknej improwizacji z „Kordjana“. Część drugą wypełniły monologi, oraz parodja niemieckiego „Ueberbrettlu“ („Nadsceny“), znakomita satyra przesadnego dekadentyzmu.

Po koncercie odbył się reunion przy bardzo licznym udziale miejscowych gości, do kadryla stanęło 40 par; do dalszych 100 par brakło płci silnej. Tańce prowadził y werwą iście młodzieńczą p. Jul. Haraschin z Krakowa.

Wylewy. Z Nowego Targu telegrafują: Czarny Dunajec wylał, trzeci dzień leje deszcz, zachodzi niebezpieczeństwo powodzi.

Grady. W Hrebenowie, powiatu skolskiego, sypał we wtorek w południe grad wielkości kurzego jaja i straszne poczynił spustoszenia.

Pierwsza w Austrji doktorka medycyny. Na wiedeńskim uniwersytecie odbyła się wczoraj promocja pierwszej w Austrji doktorki medycyny p. Flory Ogórkównej.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie odbyło w niedzielę 19 bm. walne zgromadzenie. Zostali ponownie i jednogłośnie wybrani: prezesem p. Tomasz Gurowicz, zastępcą prezesa p. dr. Ernest Kovàcs, sekretarzem p. Nosal Jan, skarbnikiem p. Antoni Sokulski. Do wydziału weszli pp. dr. Juliusz Barański, Niedziwulski Władysław, Kuszczak Jan, Margittay Stanisław, Olszewski Tadeusz, Golakowski Franciszek, Arvay Leopold, Czerniecki Piotr.

Zebrania odbywają się w każdą sobotę wieczór w lokalu stowarzyszenia VIII Tavaszmezö utcza 7, gdzie przez Budapeszt przejeżdżający rodacy wszelkiej potrzebnej informacji mogą zasięgnąć.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 22-go, godzina 7 rana notują: Haparanda +10·0, Wiedeń +17·0, Pola +22·0, Budapeszt +19·0, Florencja +21·0, Biarritz +17.0, Paryż +15·0, Monachjum + 14·0, Berlin +16·0, Memel +18·0, Wilno +17·0. Bregencja +13·0, Gorycja +22·0, Rzym +22·0, Petersburg +12·0, Moskwa +16·0, Abazja – 20·0, Lussin piccolo +24·0, Nizza +21·0.

Maksimum południowo zachodnie podwyższyło się i sformowało klin ku Europie środkowej, który w północnych i południowo wschodnich krajach alpejskich spowodował niepogody z deszczami i oziębieniem. Na południowym wschodzie pozostała pogoda piękna i bardzo gorąca. Prognoza: Chmurno, dżdżysto i chłodno.

Z kraju.

Buczacz. *(Samobójstwo z miłości).* Dnia 21 bm. na tzw. „Fedorze“, miejscu spacerowem tuż obok miasta, znaleziono zwłoki młodego człowieka z przestrzeloną skronią. Ponieważ nie znaleziono broni przy zwłokach przeto zachodziła obawa, iż popełniono morderstwo, jednak bliższe dochodzenia wykazały, że było to samobóstwo. W zwłokach rozpoznano niejakiego A. Polanowskiego mechanika, który w czerwcu br. przyjechał ze Lwowa do swej rodziny do Buczacza. Przy denacie znaleziono list i fotografję kochanki, I. W. śpiewaczki z wędrownej kapeli damskiej. W pozostawionym liście oświadcza denat iż odbiera sobie życie ponieważ nie może połączyć się z ukochaną, gdyż przeszkadza mu służba wojskowa. Na kilka tygodni przed śmiercią podjął śp. A. Polanowski 1400 koron ze sądu, stracił je w towarzystwie wesołej Józi. Rewolwer, którym sobie życie odebrał śp. Polanowski odebrała policja na drugi dzień chłopu, Chłop ten przywłaszczył go sobie jako „wynagrodzenie“ za doniesienie o tym wypadku władzy.

Dobromil. *(Jeszcze jedno słówko o odsłonięciu pomnika A. Mickiewicza).* Skoro już pomnik odsłonięty, niewątpliwie staraniem miasta, godzi się wspomnieć czyja myśl przyczyniła się do tego. Gdy omawiano w łonie komitetu miejscowego, potrzebę i program uroczystości setnej rocznicy urodzin wieszcza, p. Fr. Rawita Gawroński, ówczesny członek komitetu, spędzający wakacje w okolicy Dobromila, podniósł na posiedzeniu komitetu myśl, ażeby korzystając z podniosłego nastroju towarzystwa dobromilskiego, zebrać nie wielki fundusz na pomnik i postawić go na Rynku w Dobromilu. Projekt uznano za dobry i nawet wybrano miejsce. Wyjazd p. G. na dłuższy czas uniemożliwił mu wprawdzie wzięcie osobiście udziału w uroczystościach urodzin Mickiewicza, ale myśl jego przyjęła się i kamień węgielny założono. Jakkolwiek staraniem obywateli m. Dobromila stanął pomnik, nie godzi się wszakże pominąć jego inicjatora, który, zapewne przez roztargnienie, na uroczystość odsłonięcia pomnika nawet zaproszony nie został. !...

Korczyn. *(Pożar).* W nocy z 17 na 18 bm. wybuchł tutaj groźny pożar, który w krótkim czasie zniszczył doszczętnie cztery zabudowania włościańskie.

---

* **Łaźnia parowa** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ul. Akademickiej l. 10, po dokonanej restauracji i koniecznych rekonstrukcjach, oddaną zostanie ponownie do użytku publiczności z dniem 26 lipca.

* **Za spokój duszy ś. p. Ignacego Krzyżanowskiego** gorliwego delegata Koła im. Adama Asnyka „T. S. L.“ zasłużonego i długoletniego kierownika szkoły w Kossowie (pow. Czortkowski) wielkiego patrjoty-obywatela, odbędzie się Msza św. w kościele OO. Bernardynów dnia 24 b. m. o godzinie 10 rano, na którą zaprasza członków „T. S. L.“ zarząd Koła im. Adama Asnyka.

* **Związek towarzystw sokolich.** Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austrji, zwołuje na podstawie uchwały zjazdu delegatów z dnia 28 września 1902 roku XI. zwyczajny zjazd delegatów związkowych Towarzystw sokolich na dzień 27 września b. r. do Lwowa. Przedmioty obrad stosownie do §. 19 statutu, będą ogłoszone na miesiąc przed zjazdem.

Uwaga. Według §. 7 lit. b) statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na zjazd jednego delegata, Towarzystwa zaś liczące nad 100 członków w chwili wyboru delegata mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie. Według §. 18 statutu, każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swojego Tow. w pisemne umocowanie. Według §. 8 ust. 3 regul. obrad zjazdu delegatów, wnioski samoistne tylko wtedy mogą być wzięte pod obrady, jeżeli będą zgłoszone do wydziału Związku przynajmniej na miesiąc przed zjazdem. Nie dotyczy to wniosków w sprawie zmiany statutu, lub w ogóle ustroju Związku, gdyż wnioski te muszą być wniesione do wydziału Związku najpóźniej do końca lutego. Za wydział Związku:

Dr. Ksawery Fiszer,
prezes.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu pp.: Stefanja Pietruska z Nozdrzca p. Dynów 100 kor., Sewerynowie Skrzyńscy z Nozdrzca p. Dynów 100 kor., Zebracka z Olszany 2 kor., A. S. z Tarnopola 2 kor., Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 20 kor.

Zmarli:

Stanisław Rawicz Jasiński, były właściciel dóbr w Królestwie, uczestnik powstania w roku 1863, zmarł w Tuligłowach pod Jarosławiem, przeżywszy lat 84.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehar'a.

Jutro w piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

W niedzielę „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek nie ma przedstawienia.

Repertoar letniego teatru ludowego. We czwartek, dnia 23 lipca, „Lizka i Frycek“, operetka w 1 akcie Offenbacha, „Podejrzana osoba“, komedja w 1 akcie Dobrzańskiego i „Piosnki tyrolskie“, operetka w 1 akcie. Przedostatni występ Adolfiny Zimajerowej.

W piątek, 24 lipca, na dochód powodzian „Nad przepaścią“, wodewil w 4 aktach ze śpiewami. Ostatni występ Adolfiny Zimajerowej.

Adolfina Zimajerowa uproszoną została jeszcze na jeden występ, który się odbędzie na dochód powodzian w piątek, 24 lipca, w doskonałym wodewilu „Nad przepaścią“.

Broszurki „O jedności w narodzie“ i „Dla polskich dzieci“, są do nabycia u podpisanego. *Ks. Gromnicki* w Buczaczu.

Sienkiewicz po niemiecku. Firma Ottona Janke'go w Berlinie, zresztą znana raczej z ujemnej strony, jako główny nakładca polakożerczych romansów, wydała świeżo cztery tomy tłómaczeń Sienkiewicza, przekładu p. Teofila Kroczka z Bytomia. Do „Bez dogmatu“ *(Ohne Dogma)* dodano ustęp z Brücknera niemieckiej historji literatury polskiej, o Sienkiewiczu mówiący, do przekładu „Tej trzeciej“ *(Die Dritte)* zaś sam tłómacz dołączył krótkie objaśnienie. Dwa inne tomiki zawierają „Szkice węglem“ *(Kohlenzeichnungen),* oraz „Bądź błogosławiona“, „U źródła“, „Lux in tenebris“ i „Wyrok Zeusa“ *(Vier Erzählungen).* Przekład w całości udatny i wierny, cena książek bardzo popularna („Bez dogmatu“ 2 marki, inne trzy tomiki po 50 fen.),

Krakowskie baraki szkolne.

Jak wiadomo, rada m. Lwowa już kilkakrotnie omawiała krakowskie baraki dla szkół ludowych i wentylowała pytanie, czy i u nas nie byłoby korzystnie — wobec braku dostatecznego pomieszczenia szkół w budynkach własnych, a drożyzny lokalności, najmowanych od osób prywatnych — wybudować kilka baraków szkolnych. Tego roku rada wysłała inspektora szkolnego p. W. Bruchnalskiego, aby szczegółowo w Krakowie zbadał owe baraki i zdał radzie sprawę. Jakkolwiek wydatki Lwowa na szkolnictwo są olbrzymie i wielki już czas, by miasto doznało pewnej w tym względzie ulgi, to jednak z góry już objawiano w radzie wielokrotnie zdanie, że barakami krakowskimi nie ma przyczyny zachwycać się i trudno je miastu zalecać. Podobnego przekonania nabrał i inspektor p. Bruchnalski, zwiedziwszy dokładnie baraki krakowskie.

Dotąd ma ich Kraków cztery, a zaczął je budować przed 15 laty, przyciśniony koniecznością pomieszczenia w r. 1888 nieprzewidzianie licznego wzrostu frekwencji. Każdy barak prócz izb szkolnych ma kancelarję, mieszkanie stróża, lokal na węgle opałowe i miejsca ustępowe. Budynki są dwutraktowe, pośrodku mają trzymetrowej szerokości korytarze, ze światłem z góry.

Baraki zbudowane są na niskich podmurowaniach z cegły — z belków kwadratowych 4-calowych (10·6 cm.) na węgieł; szczeliny między belkami wypełnione mchem. Ściany są wewnątrz wytynkowane. Okna wprost olbrzymie, bo 10—12 skrzydłowe, tak, że ściany są niemal całkowicie oszklone. W podmurowaniu i na suficie są otwory wentylacyjne. Dach pokryty papą (dachówka okazała się zbyt ciężka). Sale są 9—10 metrów długie, 6.5 szerokie, a 3·6 wysokie. Koszt budowy wynosił przeciętnie 35·3 koron od zabudowanej przestrzeni, co czyni nieco mniej, aniżeli trzyletni czynsz najmu w realnościach prywatnych, murowanych.

Mimo tak świetnie przedstawiającego się na pozór efektu finansowego, baraki krakowskie mają wady takie, że już sekcja szkolna krakowskiej rady miejskiej uchwaliła, by więcej baraków nie budować. Przemawiają przeciw nim głównie niedogodności pod względem hygienicznym, a to: bardzo silne wyziewy z wychodków i kuchenne od stróża, Zachodzi też trudność jednostajnego ogrzewania baraków w zimie; tak np, klasy narożne nie dosięgają po najsilniejszem opaleniu temperatury wyższej, jak 9° R.; w środkowych bywa na sali cieplej, lecz przy podłodze zimno panuje dotkliwe; nie sposób też uniknąć przewiewów, gdyż wentylatory, wychodzące przy podłodze, lub z powały wprost przez komin nie dadzą się należycie uszczelnić. Kłopotu też przysparza grzyb; tak np. w baraku przy ul. Dietlowskiej pojawił się grzyb zaraz w pierwszym roku po wybudowaniu, a konieczna wskutek tego reparacja kosztowała 8000 K. W końcu przeciw budowaniu baraków drewnianych na szkoły przemawia wzgląd na ustawę budowlaną, która nie powinna być gwałconą nawet przez gminę, która sobie tę ustawę układa. Ponieważ wreszcie we Lwowie ulice są ruchliwe, zabudowane i niezbyt szerokie, przeto i z tego względu trudno łudzić się nadzieją, by się znalazły grunta pod baraki.

Magistrat czerniowiecki a teatr lwowski.

Donosiliśmy w swoim czasie, że operetka lwowska wyjedzie w lecie na kilkanaście przedstawień do Czerniowiec. Stało się inaczej, gdyż czerniowiecki magistrat zajął wobec lwowskiego teatru tak nieprzychylne stanowisko, że dyrekcja z wycieczki tej musiała zrezygnować. To zachowanie się magistratu tłómaczono sobie różnie, przypuszczano nawet, że jakieś polityczne względy w grę tu wchodzą i dopiero ostatni numer czerniowieckiego *Bukowinaer Journal'u* przyniósł rozwiązanie zagadki. Okazuje się, że pobudki, jakie skłoniły magistrat czerniowiecki do nieprzyjaźnego wobec operetki polskiej stanowiska, nie wykraczają poza granice małomiasteczkowego protekcjonalizmu i niezbyt czystej prywaty.

Oto artykuł *Bukowinaer Journal'u* w dosłownem brzmieniu:

„Przed kilku miesiącami przebiegła przez szpalty czerniowieckich dzienników wiadomość, że ensemble lwowskiego teatru miejskiego zamierza dać szereg przedstawień w czerniowieckim teatrze miejskim, naturalnie, w języku polskim. Ponieważ lwowski ensemble cieszy się znakomitą sławą, wiadomość tę, a szczególnie w polskich sferach, przyjęto z wielkiem zadowoleniem. A jednak, na maj lub czerwiec zapowiedziane występy Lwowian, w uderzający sposób do skutku nie doszły. Powodów dlaczego tak się stało, nie brak i pikantnej pewnej domieszki, są też one dosadną charakterystyką względów, jakimi kieruje się nieraz magistrat w pewnych wypadkach.

„Kierownictwo ensemblu, wniosło mianowicie do magistratu czerniowieckiego prośbę o pozwolenie dawania przedstawień, załączając do prośby spis sztuk, które wystawić zamierza. Były w tym spisie przeważnie same starsze opery i operetki, znajdowało się jednak między niemi i kilka nowości operetkowych, nie granych jeszcze w Czerniowcach, a na które liczyła prawdopodobnie dyrekcja jako na takie, które moralny i finansowy odnieśćby winny sukces. O tem, by przedłożonemu repertoarowi mógł ktoś w Czerniowcach coś zarzucić, ani przez myśl nie przeszło Lwowianom. Stało się jednak inaczej. Na wniosek czerniowieckiego magistratu, załatwił rząd krajowy prośbę lwowskiego ensemblu w ten sposób, że wprawdzie pozwolił na dawanie przedstawień w czerniowieckim teatrze miejskim, ale tylko — i teraz przychodzi rzecz najważniejsza — pod warunkiem, że nowe, nie grane tu jeszcze operetki, usunięte zostaną z repertoaru.“

„Tak się stało w Czerniowcach w roku pańskim 1903. Lwowianie, którzy wskutek tego rodzaju załatwienia ich prośby nie byli pewni materjalnego powodzenia przedsiębiorstwa, zrezygnowali z wykonania swojego zamiaru.“

„My, poczuwamy siię do obowiązku napiętnowania postępowania czerniowieckiego magistratu i jego motywów. Podnosiliśmy już często, że w naszym magistracie prowadzi się gospodarka, ucierająca się o granicę rzeczy niedozwolonych. Szczególnie w sprawach scenicznej sztuki, odczuwać się daje nader dolegliwie niesłychany protekcjonizm, praktykowany przez wszechwładców magistratu. Firma teatralna Kuhn i Möller, która u czerniowieckiej publiczności zupełnie już straciła kredyt, z powodów których na razie wymieniać nie chcemy, protegowaną jest przez magistrat w sposób nadzwyczajny. I tym właśnie sympatjom ma do zawdzięczenia obecna dyrekcja teatru, że jej monopol sztuki na Czerniowce oddano.“

Na urządzanie koncertów pierwszorzędnych mistrzów nie pozwala się, nie wolno też urządzić żadnego przedstawienia, dopóki urządzający je, nie uzyska wprzódy pozwolenia na nie od byłego chórzysty pana Müllera. Zmusza się publiczność do uczęszczania na kiepskie przedstawienia w walącym się teatrze miejskim, a gwałtem nie dopuszcza się do przedstawień i produkcji prawdziwie artystycznych. Na rzecz więc tej dyrekcji, która do tego stopnia szkodzi dobrej sławie nadpruckiego miasta w kierunku sztuki, zakazano lwowskiemu ensemblowi przedstawiać w Czerniowcach nowe operetki! W magistracie obawiano się, że z tego powodu powstać może szkoda dla firmy p. Kuhna, pomimo że przedstawienia owe, w polskim odbywać się miały języku“.

„Lwowskie dzienniki zajęły się tą sprawą i napiętnowały ostro to postępowanie. O ile ubolewamy nad tem, że poszczególni władcy magistratu osobistymi motywami dyktowanem postępowaniem swojem, starają się ośmieszyć Czerniowce w oczach zagranicy, tak z drugiej strony, przyznać musimy słuszność zupełną ostrym słowom prasy polskiej, co do naszego magistratu. Także tutejsze sfery polskie oburzone są na magistrat, a o ile słyszeliśmy, odpowiedzią ich będzie, że posłowie ich na sejm krajowy, postawią wniosek o cofnięcie miejskiemu teatrowi czerniowieckiemu subwencji krajowej. Nie jest wykluczonem, że wniosek ten zostanie uchwalony, to bowiem co dziś spotkało Polaków, jutro Rumunów spotkać może, a wątpimy, czy kraj zechce subwencjonować teatr, który dla zamieszkujących kraj narodowości pozostaje zamknięty“.

„Krótko mówiąc, jest skandalem prawdziwym to, co magistrat prowokuje, nie przynosi mu też postąpowanie takie wcale zaszczytu“.

Zgon śp. ks. Adama Sapiehy.

Donoszą nam, że śp. książę miał się ostatnimi czasy już tak dobrze, że zamyślał jechać z Reichenhall do Krakowa na ślub wnuka, hrabiego Żółtowskiego. Przed paru dniami, wyjechawszy na przechadzkę, przeziębił się i za poradą lekarzy musiał się do łóżka położyć. Choroba nie zdawała się jednak grozić życiu księcia Adama bezpośrednią katastofą; nagle w nocy z 20 na 21 lipca żyć przestał, bez poprzednich oznak konania. Zmarł cicho i spokojnie.

W chwili zgonu obecni byli przy księciu, ks. rektor Adam i wnuk hr. Żółtowski.

Zwłoki ks. Adama Sapiehy, wysłano wczoraj z Reichenhall do Krasiczyna, gdzie się odbędzie pogrzeb; dzień jednak pogrzebu nie jest jeszcze ściśle oznaczony.

* * *

Celem oddania hołdu pamięci świeżo zmarłego Adama ks. Sapiehy długoletniego prezesa, a od lat pięciu honorowego prezesa Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zwołał komitet tegoż Towarzystwa nadzwyczajne posiedzenie na dzień 23 lipca br.

* * *

Imieniem rady miasta Lwowa wysłało prezydjum miasta następujący telegram kondolencyjny:

„Władysław książę Sapieha, Bad-Reichenhall, Bawarja. Zgon wielkiego patrjoty, znakomitego obywatela, przezacnego człowieka, ozdoby polskiego społeczeństwa — boleśnie dotknął reprezentację naszego grodu, który ś. p. Adama miał zaszczyt zaliczać w poczet swych członków honorowych. Imieniem rady stolicy przesyłamy wyrazy najszczerszego współczucia dla ciężką żałobą okrytej rodziny męża wielce zasłużonego dla kraju i jego stolicy.

Michalski, Ciuchciński“.

* * *

Krajowy Związek strażacki, którego śp. zmarły długoletnim był prezesem, otrzymał przedwczoraj jeszcze od p. Ryża, naczelnika straży krasiczyńskiej telegram, donoszący, że zgon nastąpił w Reichenhall w nocy na 21 bm. Po dłuższej kuracji w Nervi (koło Genuy) przez całą zimę, książę zapragnął wrócić do kraju, a w szczególności przybyć na ślub wnuka swojego Żółtowskiego, który miał się odbyć dnia 28 bm. w Krakowie. — W bawarskiej miejscowości klimatycznej Reichenhall stan jego tak się pogorszył, że już w połowie bm. musiano zaniechać dalszej podróży.

Książę Sapieha przez ostatnich 20 lat dzierżył ster naczelny kraj. związku strażackiego. Komitet wykonawczy tegoż związku zabrał się zaraz wczoraj przed południem, by

wydać odpowiednie zarządzenia co do uczestnictwa straży ochotniczych w pogrzebie. Komendy wszystkich związkowych straży ogniowych otrzymają szczegółowe wskazówki w tej mierze.

Do wdowy i do najstarszego syna Władysława wyprawiono telegramy z wyrazami współczucia i zarządzono jednoroczną żałobę w strażach ochotniczych, wyrażając jednocześnie życzenie, aby Adam Sapieha spoczął w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie obok Lucjana Siemieńskiego, Kraszewskiego, Wincentego Pola i Asnyka.

Termin pogrzebu jeszcze nie wyznaczony. Zwłoki zostaną złożone w grobowcu familijnym w Krasiczynie.

Zgon Ojca św.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wystawienie zwłok.

Rzym. Zwłoki papieża wystawione są w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu.

Rzym. Od samego rana ogromne tłumy publiczności spieszą do kościoła św. Piotra, celem obejrzenia zwłok Ojca św. O pół do 6 rano uderzono w dzwony. Przy wejściu do kościoła panuje ogromny ścisk. Między godz. 6 a 8 wpuszczono do wnętrza kościoła 15 tysięcy osób. Policja poczyniła daleko idące zarządzenia, celem utrzymania porządku. Pogoda piękna; ogromny upał.

Kardynałowie austrjaccy a konklawe.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że kardynałowie austrjaccy, którzy wezmą udział w konklawe, o życzeniach rządu austro-węgierskiego zawiadomieni zostaną dopiero w Rzymie, przez austro-węgierskiego ambasadora przy Watykanie hr. Szecsena. Dopiero w Rzymie hr. Szecsen oświadczy kardynałom, jakie rząd zajmuje stanowisko wobec poszczególnych kandydatur. Formalne *veto* nie będzie przez rząd austro-węgierski założone przeciw żadnemu z kandydatów, którzy są wymienieni jako „papabili“, lecz patrjotyzmowi kardynałów będzie pozostawione, aby nie popierali takiego kandydata, któryby mógł wrogo występować przeciw Austro-Węgrom lub trójprzymierzu.

Gdy w r. 1878 kardynałowie austrjaccy jechali na konklawe, które odbyło się w lutym, byli wszyscy na audjencji u cesarza. Dziś atoli, gdy cesarz przebywa w Ischlu i chce wypocząć po trudach, kardynałowie wprost pojadą do Rzymu, bez widzenia się z cesarzem.

Zgromadzenie kardynałów.

Rzym. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się drugie zgromadzenie kardynałów, w którem wzięło udział 28 kardynałów. Kardynał Kamerling ks. Oreglia zawiadomił kardynałów o testamencie papieża, że Ojciec św. wszystko, co było w jego ręku i co otrzymał jako podarki jubileuszowe, zapisał na rzecz Kościoła.

Kardynałowie prosili kard. Oreglię, aby w konklawe poczynił wszelkie urządzenia, by zdrowie ich nie poniosło szwanku. Przypomnieli oni, że podczas konklawe Urbana VIII, które odbyło się również w lecie r. 1623, siedmiu kardynałów umarło, wielu zachorowało, a sam Urban VIII Sarberini tak zachorował, że dopiero w półtrzecia miesiąca po wyborze mógł być koronowany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ks. biskup sufragan Schneider, odprawił dziś pierwsze z trzech nabożeństw, które odbyć się mają za spokój duszy ś. p. Leona XIII.

Na nabożeństwo przybyli arcyksiążęta i arcyksiężne, pronuncjusz kardynał Taliani, minister wojny Pittreich, prezydent gabinetu dr. Koerber i w. i.

Rzym. Podczas wczorajszych czeremonij żałobnych w kościele św. Piotra, ks. kardynał Oreglia zachorował lekko i cofnął się do swych apartamentów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ofiara dla powodzian..

Kraków. Podgórska fabryka parowa kawy zdrowia b. prof. Waśniewskiego, aptekarza Łuczki i Sp. złożyła na cele rozdawnictwa między powodzian na ręce starosty podgórskiego hr. Edwarda Starzeńskiego, następnie w magistracie podgórskim na ręce posła dra Maryewskiego, oraz w biurze prezydjalnem magistratu krakowskiego na ręce wiceprezydenta dra Leo, kilkaset funtów kawy własnego wyrobu.

Szkody zrządzone przez powódź.

Kraków. Do miejskiego biura dla spraw ludności dotkniętej powodzią, wpłynęły dotąd pisma 78 właścicieli prywatnych, zgłaszających szkody w 95 realnościach na ogólną kwotę 162.537 kor. Szkody znaczniejsze w ruchomościach przenoszą kwotę 81.000 kor. Biuro ubogich magistratu opatrzyło doraźnie dotychczas przeszło 400 osób. Prócz tego radca miejski Kozicki przy pomocy komisarzy obwodowych magistratu dostarczył 25 delożowanym partjom mieszkań.

Kraków. Urząd budowniczy miejski sporządza wykaz szkód, wyrządzonych we wszystkich powodzią dotkniętych realnościach, a w szczególności wykaz szkód, które dotknęły własności gminy m. Krakowa.

Ulgi podatkowe dla powodzian.

Kraków. Prezydent miasta wydał obwieszczenie, pouczające obywateli, dotkniętych klęską powodzi, o ulgach podatkowych: w podatkach domowo-czynszowym, powszechno zarobkowym i osobisto-dochodowym.

Podróż inspekcyjna.

Suczawa. Minister rolnictwa br. Giovanelli zwiedziwszy wczoraj Dorna-Watrę, wyjechał do Kimpolungu, gdzie zwiedził znów szkołę dla przemysłu drzewnego. Z Kimpolungu udał się br. Giovanelli do Gurahumory.

Zgon hr. Waldstein.

Wiedeń. Zmarł tu członek izby panów generał-porucznik Józef hr. Waldstein.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się obstrukcją techniczną,

P. Kubik żądał kilkakrotnie odczytania protokołu z wczorajszego posiedzenia i obliczenia liczby posłów obecnych. Przewodniczący stwierdził komplet. Następnie izba rozpoczęła dalszą dyskusję nad programem rządu. Przemawia p. Bakonyi i polemizuje z wczorajszym mową Apponyi'ego.

Francja i Anglja.

Londyn. W czasie obiadu, urządzonego wczoraj w jadalni izby gmin na cześć francuskich parlamentarzystów, wszyscy mowcy podnosili zgodnie coraz większą przyjaźń między Anglją a Francją i oświadczyli, że nie ma obecnie powodu do przypuszczania, aby w przyszłości między obu państwami mogły powstać poważne dyferencje.

Dzienniki poranne w artykułach wstępnych wyrażają radość z powodu tego zdarzenia, zaznaczając, że nie ma ono sobie równego w historji izby gmin.

Kwestja mandżurska.

Pekin. Książę Czing wystosował do amerykańskiego posła Congera pismo, w którem odmawia żądaniu otwarcia miast mandżurskich dla obcych. Czing wskazuje na niemożliwość otwarcia miast po stronie Chin, gdyż miasta te nie są w ich rękach, lecz obsadzone przez wojska rosyjskie. Jest możliwość, że przyjdzie do kompromisu i że otwarte zostanie jedno miasto dla Ameryki.

Handel żywym towarem.

Berlin. (Tel. wł.) Konferencja w sprawie handlu żywym towarem, odbędzie się tu w dniach od 25 do 28 bm.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pierwszy radca tutejszej ambasady tureckiej Dżemil Tusain basza, podał się do dymisji.

Stambuł. Wbrew doniesieniu *Berliner Tageblattu* zapewniają ze strony urzędowej, że stan zdrowia sułtana jest bardzo dobry.

Kronika z ostatniej chwili.

Nabożeństwo żałobne za duszę Ojca św. Leona XIII., celebrował dziś w gr. kat. katedrze św. Jura ks. arcybiskup Szeptycki. Byli obecni na nabożeństwie namiestnik hr. Potocki, wicepr. Lidl, radca dworu Mauthner, delegat wydziału krajowego, dr. Pilat i naczelnicy wszystkich władz cywilnych i wojskowych.

Po ukończonem nabożeństwie, udali się uczestnicy jego do pałacu arcybiskupiego i złożyli kondolencję z powodu zgonu papieża na ręce ks. arc. Szeptyckiego.

Nieporządki w restauracji parku Kilińskiego. Odnośnie do poniedziałkowej notatki naszej o brutalnem zachowaniu się poddzierżawcy restauracji w parku Kilińskiego, Freifelda, wobec gości, uprasza nas dzierżawca tejże restauracji, p. Nowakowski, o zanotowanie, ze Freifeld nie jest jego poddzierżawcą, ale tylko płatniczym.

Otrute konie. Do dyrekcji policji doniósł dziś Jakób Kaufmann zamieszkały przy ul. Kleparowskiej l. 13, że wczoraj zginęła mu nagle para zupełnie zdrowych koni, wśród wszelkich symptomów otrucia. Obawiając się, by mu ktoś i reszty koni nie wytruł, prosił Kaufmann o wydelegowanie komisji weterynaryjno-policyjnej i o przedsięwzięcie sekcji padłych koni.

Nagła śmierć na ulicy. W załomie domu pod l. 38 przy ul. Żółkiewskiej, spostrzeżono wczoraj o godzinie $9^{1}/_{2}$ wieczorem jakiegoś siedzącego na ziemi skulonego mężczyznę; kiedy go się zaś jeden z przechodniów, Jan Hnat dotknął, zauważył, że nieznajomy, któremu piana z ust się toczyła, nie daje już znaku życia. Wezwane pogotowie ratunkowe, skonstatowało śmierć, wobec czego, komisarjat dzielnicy zarządził odstawienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Nazwiska nieznajomego, policja nie zdołała dotychczas sprawdzić. Miał około 23 lata i był wysokim blondynem o lekkim zaroście wąsów. Ubrany był w ciemne marynarkowe ubranie, miał przy kamizelce niklowy zegarek, systemu Rosskopf, na złotym łańcuszku, w kieszcni zaś marynarki metr składany i ołówek.

Z życia towarzyskiego. Kraków. (Tel). Dziś odbył się tu ślub panny Sylwji Jutkiewicz, artystki teatru miejskiego, z p. Marcinem Meizlem, urzędnikiem Banku dla handlu i przemysłu.

Defraudacja. Bukareszt. (Tel. wł.) Urzędnik tutejszego austro-węgierskiego poselstwa, zajęty inwentaryzacją spadku po poddanym austrjackim Janiel Fischena, zdefraudowawszy ze spadku 80.000 franków, umknął z Bukaresztu. Rozesłano za nim natychmiast listy gończe i aresztowano go w Silistji. Znaleziono przy nim prawie całą sumę.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 lipca.

(fr.) Z Brukseli donoszą, że tymi dniami mają tam przybyć delegaci amerykańskiego trustu stalowego, celem naradzenia się z belgijskimi, niemieckimi i angielskimi fabrykantami co do utworzenia międzynarodowego kartelu fabrykantów szyn kolejowych, obejmującego Europę i Amerykę. Kartel ten miałby z góry oznaczyć ceny szyn dla całego świata. Rosja zaciąga nową pożyczkę we Francji. Jest ona tym razem mniejsza od dawniejszych, gdyż obejmuje „tylko“ 175 miljonów franków. Pożyczka jest 4-procentowa i rząd rosyjski zobowiązuje się nie konwertować jej przez lat 15. Kurs subskrypcyjny wynosi 100 za 100. Sfery finansowe obliczają, że pożyczka ta pokryta zostanie kilkanaście razy. Z Pesztu donoszą, że są tam w toku zabiegi o stworzenie wielkiego węgierskiego banku kolonizacyjnego, którego zadaniem byłoby przedewszystkiem zająć się odpowiednią organizacją emigracji z Węgier. Projekt ten patronuje rząd węgierski. Obroty giełdowe były dziś dosyć nieznaczne, a spekulacja zachowywała się z wielką rezerwą.

— **„Atlas“ akcyjne towarzystwo ubezpieczeń życiowych służby wojskowej i rent w Wiedniu, I. Goldschmidtgasse 10. Generalna agencja we Lwowie, plac Halicki l. 7.** Na zwyczajnem ogólnem zgromadzeniu akcjonarjuszy przedłożono i przyjęto sprawozdanie za rok 1902. Ze sprawozdania tego wynika, że podano 5000 wniosków na kwotę 13,533.000 koron i na 8614 kor. rent, z powodu których wystawiono 4452 polic na kwotę ubezpieczenia 11,418.500 i na 8614 kor. renty. Premij wpłynęło 827·268·40 to jest o 179.294·47 kor. więcej niż w roku poprzedzającym. Rezerwa premji wzrosła od zeszłego roku o 457·179·04 kor., wynosi zatem 1,134.730·16 kor., fundusz dyferencji kursowych wzrósł do 8039·25 kor. t. z. podwyższył się o 2630·35 kor. Koszta organizacji pokryto w zupełności z rachunku bieżącego. Po przyjęciu sprawozdania udzielono w myśl wniosku rewizorów dyrekcji i radzie zawiadowczej absolutorjum i uchwalono z nadwyżki 63.277·41 koron rozdzielić 4 proc. dywidendy od kapitału akcyjnego, a resztę 3277·41 koron przenieść na nowy rachunek. Kupon dywidendowy wypłacany jest od 22 czerwca bieżącego roku począwszy, w kasie głównej towarzystwa. Członkowie rady zawiadowczej, którzy wedle statutu wystąpili — zostali ponownie wybrani tak samo komitet rewizorów. Ponadto wybrani, zostali do rady zawiadowczej pp.: Fiesenewert, dyrektor południowo niemieckiego akcyjnego towarzystwa dla ubezpieczeń gwarantujących (Rückversicherung), oraz Karol Racher, fabrykant w Serajewie.

— **Wiedeń** 23 lipca. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·43, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·35, Akcj. austr. zakł. kred. 664·75, Akcje węg. zakł. kred. 734·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Bankvereinu 480·—, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 671·—, Lombardy 83·—, Akcje kolei Elbethal 429·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 370·—, Akcje Rima Muranji 462·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 122·25, Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 23 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·19 do 7·20; żyto na październik od 6·18 do 6·19; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·32 do 5·33, kukurydza na lipiec od 6·28 do 6·29, na sierpień 6·23 do 6·24; wrzesień —·— do —·—, na maj 1904 4·99 do 4·50; rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie lepsze. Pogoda piękna.

— **Berlin** 23 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 209·10, Towarz. dyskontowe 187·50. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 23-go lipca 1903 r.

DRUCIARZ

(DER RASTELBINDER)

operetka w 3 aktach Wiktora Leona, przekład Adolfa Kiczmana; muzyka Fr. Lehár'a (z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru.

Osoby I. aktu:

Miłosz Blaczek, bogaty gospodarz	p. Kratochwil
Miłosz, jego syn	* * *
Wojciech, druciarz	p. Czystogórki
Babuszka, jego żona	pni Malawska
Zuzia, ich córka	* * *
Janek, ich wychowanek	* * *
Wolf Bär Pfefferkorn, handlarz cebulą	p. Czaki
Wacławek, chłop	p. Paszkowski

Osoby II. i III. aktu.

Glöppler, blacharz	p. Kratochwil
Marynia, jego córka	pni Okońska
Janek, czeladnik blachar.	p. Malawski
Wolf Bär Pfefferkorn	p. Lelewicz
Zuzia, służąca	pna Ostrowska
Giza Liza, chórzystka	pna Matkowska
Lora Flora, „	pna Sławińska
Jumplowicz, wachmistrz	
Baron Göbl, kapral, jednoroczny ochotnik	p. Recheński
von Streckenberg, frajter, jednoroczny ochotnik	p. Jasiński
Miłosz, kapral	p. Okoński
Szweler, kapral	p. Fedyczkowski

Parobcy, dziewki, lud wiejski, mali druciarze, urlopnicy i rezerwiści od ułanów, krewni i znajomi Glöpplera.

Akt I. rzecz dzieje się 12 lat wstecz w słowackiej wsi pod Trenczynem; akt II. i III. dzieje się w czasie obecnym. II-gi w sklepie Glöpplera III-ci w kasarni ułanów.

* * W roli Zuzi wystąpi panna Majewska

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. J. Czartoryski z Wiązownicy. Ks. M. Sapieżyna z Bilki szlacheckiej. A. Gosiewski z Przeworska. A. Gorayski z Moderówki. Dr. W. Barbacki z Nowego Sącza. G. Flechner z Wiednia. W. Szujski z Borysławia. W. Hoszard z Wieliczki. H. Hornig z Monachjum. M. Parnas z Mokrzan. J. Lengenbeger z Loebersdorfu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Fędracki z Turki. J. Maniewski z Bańkowic. E. Bocheński z Rawy rus. Dr. Z. Friedmann z Gorlic. Dr. J. Zadurowicz z Turki. Ks. D. Kociuba z Zarwanicy. M. Stopczyński z Tarnopola. R. Kündl z Czerniowiec. M. Cieński z Łośniowa. J. Pieniążek z Lipinki. J. Wiekliński z Poznania. M. Wilczyńska z Łuczan. A. Urich z Wiednia.

†

Natalia Englisch

córka c. k. sędziego powiatowego

po długich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 22 lipca 1903 r. przeżywszy lat 40.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 24 lipca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 lipca 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Sylweta ks. Sapiehy.

W roku 1870 wyszła w Krakowie, jako odbitka z fejletonów *Kraju*, bardzo ciekawa publikacja p. t. „Album fotograficzne“ przez Kalasantego Kruka. Pseudonim ten ukrywa jedno z najlepszych piór publicystycznych (Chłędowski) — a książeczka jest istotnie zbiorem pysznie napisanych sylwetek najwybitniejszych w owym czasie polityków. Część pierwsza obejmuje fotografje sejmowe, wśród których widnieją postacie Adama Potockiego (Ataman), Franciszka Smolki (Arcykapłan), Smarzewskiego (Brzytewka), Jerzego Lubomirskiego (Consiliarus), Jerzego Czartoryskiego (Książę federalista), Golejewskiego (hr. Gramatyka), Gołuchowskiego (hr. Galilejczyk), Krzeczunowicza (Katastrowicz), Alfreda Potockiego (Minister rodak), ks. Wł. Sanguszki (Książę Niemowa), Mayera (Poseł prezes), St. Tarnowskiego (Hr. Przeglądowicz), Hr. Wodzickiego (Hr. Patrycjusz) i wiele, wiele innych. Jest tam także bardzo udatna sylweta śp. ks. Adama Sapiehy, którą podajemy w dosłownem brzmieniu.

Książę Piekiełko.

„Powiadają: książę czerwony, książę Pankracy — niechaj raz będzie dla odmiany książę Piekiełko, bo w jego duszy wiele ognia, żarzy się wszystko i goreje, a dla wielu w Galicji jest on rzeczywiście piekiełkiem. Dlaczego? — bo w księciu nie zamarzła jeszcze zupełnie krew, jeszcze się ona często wzburzy lub szlachetnym zawre ogniem, co się białym wydaje czemś tak okropnem, tak gorszącem, że nie mogą pojąć, jakim sposobem człowiek dobrze urodzony, może mieć wogóle jakieś... popędy.

O ile nam się zdaje, pomieszano pojęcia w definicji, jaką sobie publiczność o księciu robiła, gorączkę wzięto za radykała, człowieka pełnego życia i inicjatyw za czerwonego. My przyznajemy także, że książę jest czerwonym, ale czerwonym w porównaniu z hr. Patrycjuszem albo księciem Niemową.

Książę w ogóle wiele ma życia, każdy nowy projekt rozpala go, chciałby jak najprędzej go urzeczywistnić, a gdy napotyka na przeszkody, jednem tchnieniem radby, aby pękły łańcuchy i jego myśl zupełnie znalazła urzeczywistnienie.

Biali nadzwyczaj nie lubią księcia i śledzą za każdym jego ruchem, a zawsze sądzą, że przez całe pasmo życia księcia wszędzie snuje się nić czerwonych faktów; skoro książę jakiś wniosek postawi, albo w ogóle broni tylko czegoś, natychmiast schodzą się biali, ażeby zrobić oględziny i jeden drugiemu mówi załamując ręce: „patrz! jakie to czerwone“ — „widzisz, że czerwoniuteńkie!“ — trzeci przychodzi z boku, wpatruje się w punkt dany teatralnemi binoklami i znów powtarza: „na honor! to nadzwyczajnie czerwone!“ Tak się dzieje bezustannie, tembardziej, że w księciu na widok mecenasów na nowo krew się burzy, a usta wtedy nie żałują słów.

Raz mając słowo, książę jest bezwzględnym dla swoich przeciwników, mówi dobitnie, pięknie i pięknie się do mowy układa: korpusem rzuci się w tył, oprze się na ławce za nim będącej, skrzyżuje ręce, a wtedy w jego twarzy odbywa się gra nerwów, zdradzająca żywość myśli, a niekiedy namiętność. Ta gra nerwów jest czasem silniejsza, aniżeli słowa z ust płynące, a objaw ten zaraz niepokoi białych; chcą oni coś wyczytać poza słowami i w ogóle radziby, aby ta twarz nie zapowiadała im niczego, aby była wystudjowaną przed źwierciadłem i była ulaną z masy gipsowej, tak aby się tylko usta poruszały a oczy milczały.

Jeżeli przypadkiem się zdarzy, że książę coś projektuje w sposób obojętny, a twarz tymczasem okazuje, że projekt ten nie jest dla księcia tak dalece obojętnym, jakby się to na pozór zdawać mogło, wtedy wszyscy biali robią wielkie oczy, jeden ku drugiemu podchodzi i powiada: „widzisz — książę chce nas w pole wyprowadzić, on myśli co innego, a mówi co innego, — ręczę ci, że w tem coś musi być!“

Jako mowca, książę kocha się w swojej mowie, głos ma pełny, podniesiony, frazesy jasne i okrągłe, chociaż czasem długie, po rozwiniętej myśli wśród mowy, dłuższe nieraz wytchnienia. Wymowa księcia w każdym razie świetna, pociąga za sobą zwykle liczne oklaski galerji, co niemało gniewa białych, a nadto i — laskę marrszałkowską. Biali w oklaskach galerji znajdują potwierdzenie swego zdania o księciu i ruszając ramionami, powiadają: „słyszeliście! galerja dawała mu oklaski.“

Czerwony fatalizm tak dalece przylgnął do księcia, że nawet czerwonym demokratom zdaje się nieraz, iż książę od nich czerwieńszy. Niejednemu znów demokracie nie chce się w głowie pomieścić, co to znaczy, że książę przecież książę i bogaty, a mimo to czerwony, chodzi więc po pokoju i myśli: „przecież to nie prawda, przecież książę nie musi być czerwony, on musi być biały;“ tymczasem przychodzi do demokraty inny demokrata i utwierdza go w tem przekonaniu: ej! cobyś tam waść wierzył arystokracji, oni nas chcą tylko za nos wodzić, co my to nie mamy własnego rozumu, my do rady książąt nie potrzebujemy, my przecież obywatele.“ I już obydwa przyjaciele obywatele chodzą i powiadają sobie: „nie wierz księciu, bo on nie czerwony, tylko biały.“

W ten sposób opinja o księciu ciągle jest między młotem a kowadłem: jedni powiadają, że on czerwony, drudzy znów nie chcą temu wierzyć!

Klub lwowski jest doskonałą do powyższych uwag ilustracją. Skoro się do klubu wpisał, członkowie mówili: „a dobrze, dobrze się stało, przecież to nie źle, że i książę będzie do nas należał,“ skoro książę jednak podniósł tam słowo, mówiono: „widzisz, ja ci mówiłem, że to książę — on chce mieć zdanie — on nam chce przewodzić.“

Dość, że najfałszywsze zawsze tony składają się na wyrobienie sobie zdania o księciu, a przyczyną tego może po części jest żywość, z jaką książę do każdego nowego przystępuje dzieła.

We wszystkich ważniejszych chwilach życia narodowego książę zawsze brał gorący udział; znane są jego czynności w r. 1863, jego emigracja, jego znakomicie zorganizowana ucieczka. W roku jeszcze 1861 był jednym z głównych motorów deputacji 300 do Wiednia, o której cesarz miał powiedzieć, że „na deputację jest za wielka, a na demonstrację za mała“.

Właściwością charakterów żywych, gorących jest, że równie jak w świecie fizycznym dobre przewodniki ciepła szybko się rozgrzewają, zapalają jakąś myślą, lecz prędzej chłodną, aniżeli charaktery flegmatyczne — ten zarzut, jeżeli to może być zarzutem i księciu zrobićbyśmy musieli w jego politycznych działaniach — książę czasem za prędko ostyga i traci chwile, w których wprawdzie żelazo już nierozpalone, ale zawsze dosyć jeszcze gorące, aby go kuć dalej.

Książę ma wskróś polskie usposobienie i jest jedną z tych osobistości w naszym świecie arystokratycznym, na której chłód i równowaga dyplomatycznych przywyczek głębszych nie pozostawiły śladów, jest on pod tym względem antipodem ministra rodaka*); u księcia każdy czyn powstaje wskutek wewnętrznej potrzeby, wskutek wpierw rozgrzanej myśli, przeciwnie u ludzi z tej kategorji arystokracji, jak minister, czyny powstają na zimno — z ołówkiem w ręku...

Mówiąc o księciu, musielibyśmy uważać za niesprawiedliwość, gdybyśmy nie wspomnieli o jednej z jego zasług może zanadto mało cenionej, to jest, że przy każdej sposobności stara się protegować krajowców i otrząsł się z tej manji, która po nowsze czasy panowała u naszych przedsiębiorców, że z trudnością tutejszemu otworzyli zarobek. Mam tutaj na myśli przedewszystkiem brodzką kolej, przy której — jak wiadomo — bardzo wielu z naszych dostało pomieszczenie.

Ostatecznie zapiszemy formułkę, jaka o księciu w Galicji obiega: z zasad: biały, z usposobienia: czerwony. Czy to prawda, czy są te dwa przeciwieństwa, czy się z sobą kłócą, czy uzupełniają? Zobaczymy, boć przecie należy sądzić, że historja księcia nieskończona jeszcze; więc też i fotograf nie może go tak dobrze uchwycić, jak innych, którzy już albo zrobili swoje, albo nigdy nie zrobią“...

*) Alfred Potocki. (*Przyp. Red.*).

27)

CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przedkład z angielskiego
H. S.

(Ciąg dalszy).

— Cały twój błąd polegał — rzekł, biorąc szczypczykami żarzący węgiel do fajki — cały twój błąd polegał na chęci dodania koloru i życia każdemu z tych opowiadań, zamiast ograniczyć się na opowiadaniu ścisłem faktu, który rzeczywiście tworzy jedyny interes.

— Zdaje mi się, iż oddałem ci zupełną sprawiedliwość pod tym względem — odpowiedziałem chłodno, gdyż dotknął mnie egoizm, który takie duże miejsce zajmował w niezwykłnm charakterze mojego przyjaciela.

— Nie, to nie jest egoizm, ani miłość własna — rzekł odpowiadając raczej na moje myśli niż na słowa — jeżeli żądam całej sprawiedliwości dla mojej sztuki, to dlatego, że to nie jest moja zasługa, to jest mi z góry dane. Zbrodnie są częste, logika rzadka. Więc raczej na logikę niż na zbrodnie powinieneś był kłaść nacisk. Zniżyłeś do zwykłych opowiadań to, co powinno było być serją konferencyj.

Było to na wiosnę, poranek był chłodny, siedzieliśmy po śniadaniu przed kominkiem, na którym płonął jasny ogień.

Gęsta mgła okrywała domy, okna zaś z naprzeciwka, przeglądające przez szare wyziewy, tworzyły czarne niekształtne plamy.

W pokoju naszym gaz się palił oświecał obrus, porcelanę i srebro, gdyż nakrycie nie było jeszcze zdjęte.

Scherlock Holmes, milczący cały ranek, zagłębiał się w ogłoszeniach przeróżnych dzienników; zaprzestawszy nakoniec poszukiwań, zabrał się na nowo strofować mnie za moje błędy literackie.

— Z drugiej jednak strony — zaczął zaciągnąwszy się fajką i wpatrzywszy w ogień — nie można cię wcale obwiniać o sensacyjność, ponieważ pomiędzy wszystkiemi sprawami, któremi byłeś tak dobry, że się zająłeś, jest większa część, w których nie idzie wcale o zbrodnię w znaczeniu prawnem. Mała sprawa w jakiej starałem się być użytecznym pewnemu królowi, niezwykły wypadek miss Mary Sutherland, zagadka odnosząca się do człowieka z wywróconemi wargami i zdarzenie naszego arystokratycznego starego kawalera, nie wchodziły w zakres prawa. Lecz unikając sensacyj, obawiam się, czyś nie wpadł w banalność.

— Przyznaję ci rację, utrzymuję jednak, że sposób twego postępowania niezwykły był i interesujący.

— Ba! kochany przyjacielu, co obchodzi publikę, tę publikę, która nie umie nic obserwować, która nie potrafi poznać tkacza po jego zębach, ani kompozytora po wielkim palcu u lewej ręki, co obchodzą taką publikę delikatne odcienie analizy i wnioskowania! Lecz faktem jest, że minął czas wielkich spraw. Człowiek, przynajmniej człowiek zbrodniarz, stracił wszelką śmiałość i oryginalność. Co do mojego zajęcia, zdaje się ono spadać na agencję odnajdywania ołówków zgubionych i porady dla młodych panienek wychodzących z pensji.

Rzucił mi list pognieciony: pochodził z Montague-Place, datowany w przeddzień. Oto co w nim było:

„Kochany panie Holmes!

„Pragnę bardzo poradzić się pana w przedmiocie miejsca nauczycielki, jakie mi ofiarowano. Przyjdzę do pana jutro o godzinie dziesiątej rano, jeżeli panu to w niczem nie przeszkodzi.

„Wyrazy szczerego szacunku załączam.
„Wioleta Hunter.“

— Znasz tę młodą osobę? — zapytałem.

— Nie znam wcale...

— Jest już pół do jedenastej.

— Tak, i zapewne to ona dzwoni.

— Może to być więcej interesujące niż myślisz. Przypomnij sobie sprawę niebieskiego karbunkułu, która, z prostej awanturki, doprowadziła cię do poważnego śledztwa. Może i tym razem będzie tak samo.

— Miejmy nadzieję! Lecz dowiemy się prawdy niebawem, gdyż, jak mi się zdaje, wchodzi osoba, o której mowa.

Rzeczywiście, drzwi się otworzyły w tej chwili i weszła młoda panna, ubrana skromnie, lecz przyzwoicie; twarz jej wesołą i ożywioną pokrywały piegi, a ułożenie swobodne zdradzała kobietę przywykłą samej sobie radzić.

— Spodziewam się, że pan przebaczysz mi, że mu przeszkadzam — rzekła do mojego przyjaciela, który podniósł się na jej przyjęcie — spotkała mnie niezwykła historja, a nie mając ani rodziców, ani przyjaciół, aby ich się poradzić, pomyślałam o panu, może będziesz taki dobry i powiesz, co mam robić.

— Niech pani siada, proszę, mis Hunter. Bardzo będę szczęśliwym mogąc być pani użytecznym.

Widziałem, że Holmes jest korzystnie usposobobiony obejściem i sposobem mówienia nowej swojej klientki. Patrzył na nią badawczym wzrokiem, następnie usiadł, żeby jej słuchać, z oczami spuszczonemi i rękami założonemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1|5 do 30|9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11 15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1 10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa
[illegible]	[illegible]	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
[illegible]	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Pustomyt (od 1|6 do 1|9 włącznie w niedziele i święta)
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz, Nowego Sącza, Orłowa, Oświęcima, Jasła, Rymanowa, Sanoka
—	10·0[illegible]	*) Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Iwania pustego, Husiatyna
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	Stryja
		*) Lubienia wielkiego (od 15|8 do 15|9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	osob.	na dworzec „Podzamcze“
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
[illegible]	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1|5 do 30|9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 1|9 włącznie w niedziele i święta)
—	2 10	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6 05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dni powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie)
—	6·40	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·14	Przemyśla (od 1|6 do 30|9 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz
9·06	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Warszawy) [illegible]
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Czerniowiec, Nowosielicy, Serethu, Dorny Watry, Suczawy
10·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|7—15|9)
—	11·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	osob.	z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).